

10 mgnień zimy

"To był dzień jak dzisiaj, jutro Sylwestra, tylko pogoda bardziej zimowa.

30 grudnia 2001 roku śnieg padał, padał, padał, gęsty, ciężki, tak od kilku dni - długo! Bartek dyżurował na Gubałówce. Razem z Heńkiem Łęgowskim gotowali rosół na obiad. Około godz.13 odbieram telefon:

- Tak, syneczku, słucham!

- Mamusiu, jest akcja ratunkowa, pod Szpiglasową Przełęczą zeszła lawina, zasypała turystów. Podwieziesz mnie do TOPR-u? Proszę!

- Oczywiście, że tak, już jadę!

Boże! Przecież tam zejdzie druga lawina! Serce matki! Nie, nie mogę Go straszyc swoimi przeczuciami! On i tak się nie wycofa! Jest ratownikiem z powołania, dumnym, że może spełniać swoje marzenia - ratować! Szybko, szybko!

- Pa, kochanie.

„Maja” miał dyżur pod Nosalem. Był umówiony z nami na sylwestra, miał przyjść z kapelą. Fajny, miły chłopak! Wspaniały cymbalista! Mieli z Bartkiem razem muzykować!

To już 10 lat!"

Marta Olszańska